

GAZETA POLSKA CHICAGO

Rok 2 WYCH. CO CZWARTEK PISMO LUDOWE. ABONAMENT { rocznie \$3.00
KAZDEGO TYGODNIA WYNOŚI { 1/2 ... 1.60
Do EUROPY kosztuje przedpłata \$4.50. A do CANADY i do MEXICO \$4.00. Nr. 21

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA
Gazety Polskiej w Chicago 404 Noble przy Bralley St.

CHICAGO. CZWARTEK. 11^{go} Marca 1875 OGŁOSZENIA OD CAŁA DRUKU na raz
jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00

OD REDAKCYI.

Zwracamy raz jeszcze uwagę sz. czytelników naszych na to, że tylko od stałych i dobrze nam znanych korespondentów umieszczamy w piśmie naszym artykuły i korespondencje pod przybranym imieniem. Anonimy lub korespon. z umyślnie sfałszowanymi podpisami, których autorowieniam nie są znani niemogą być uwzględnione i idą do kosza.

Redakcyja.

„Książka do nabożeństwa” mego wydawnictwa wyjdzie z pod prasy w przeciągu czterech tygodni i będzie o wiele tańszą, niż książki tego rodzaju sprowadzane z Europy.

Skoró skończę pracę około książki do nabożeństwa przejdę do odbijania Elementarzy polkich.

W. Dyniewicz 404 Noble str.

Przegląd tygodniowy

Czterdziesty i trzeci kongres Stanów Zjednoczonych zakończył działalność swoją 4go b. m. a Senat czterdziestego czwartego kongresu zebrał się 5go b. m. na nadzwyczajną sesję, rozpoczynając czynności swoje odbieraniem przysięgi od nowowstępujących w poczet jego senatorów.

Jzba reprezentantów przyszłego kongresu, który w Grudniu b. r. na regularną sesję się zbierze, będzie przeważnie demokratyczną.

Wydatki jakie ostatni kongres zatwierdził są następujące:

| | |
|-----------------------------------|----------------|
| armia | \$ 19,613,000. |
| marynarkę | 27,750,000. |
| wydatki fortyfikacyjne | 17,000,000. |
| pocztę | 8,500,000. |
| konsulaty i poselstwa | 1,350,000. |
| Pensye | 30,000,000. |
| rzeki i porty | 6,600,000. |
| Zarząd cywilny | 25,500,000. |
| wsparcia i prywatne żądania | 2,121,000. |
| Prawo nadające prezydentowi dyka- | |

turę nad Stanami południowymi (force bill) które w izbie reprezentantów przeszło, nie otrzymało swej sankcyi w senacie. Tak samo wniosek o załatwienie wypłaty premii żołnierzom (bounty bill) który skarbowi Stan Zjed. stracił 100,000,000 dol. zagrażał nie otrzymał potwierdzenia senatu ani podpisu prezydentowskiego.

Przyjęto prawo podnoszące cło na wódkę, tytuń i cukier i zniesiono napowrót niższe cło na niektóre towary zagraniczne, które przed kilku laty ustanowiono.

Prawo znoszące kurs pieniędzy papierowych w r. 1879 i zaprowadzające od tego samego czasu monetę brązową, które ostatni kongres zatwierdził, a które właściwie tylko pomnożenie liczby papierowych pieniędzy ma na celu już dzisiaj szkodliwie zaczyna oddziaływać na stosunki finansowe kraju. Aż do złota podniosło się bowiem z 10 na 15.

Wniosek o przyjęciu ter. Colorado w liczbę Stanów przeszedł w senacie i w izbie reprezentantów, tymczasem New-Mexico pozostanie jeszcze nadal jako terytorium.

Dług państwowy Stanów Zjednoczonych na dniu 1go Marca b. r. wynosił \$ 2,137,818,989.

AMERYKA.

Chicago. Statystyka z bieżącego roku, od 28 Lutego 1874 do 28 Lut. 1875 wykazuje że w naszym mieście handel soloną wiewprzowią był większy o 65301 sztuk świń niż w roku poprzednim. Stawiamy tu tablicę z 7 miast:

| | w r. 1874 | w r. 1875. |
|---------------------|-----------|------------|
| w Chicago bito świń | 1,385,325 | 1,505,473. |
| Louisville | 270,492 | 226,947. |
| Indianapolis | 290,000 | 290,000. |
| Milwaukee | 225,000 | 290,000. |
| Cincinnati | 510,453 | 566,466. |
| St. Louis | 392,000 | 460,008. |
| Cedar Rapids | 51,300 | 67,100. |

Podług powyższej tablicy liczba świń bitych w Chicago jest tylko o 182,920 sztuk mniejsza jak w reszcie wymienionych miast wzięwszy je razem.

IOWA.

Sioux-City d. 27 Lutego. Z wyprawy, którą przed pięciu miesiącami podjęło 29 osób w Góry Czarne w celu szukania złota, wróciło dwóch napowrót, którzy donoszą, że znaleźli tam bogate składy tego drogiego kruszcza. Celem powrotu ich jest zebranie świeżych sił.

PENSILVANIA.

W Hazleton zastreikowało 500 górników z powodu, że właściciele kopalni zniżyli płacę o 25 procent. W Brick-Mountain przyszło podobno do gwałtów, których się strejkujący dopuścili na nowoprzybyłych robotnikach, którzy za zniżoną płacę roboty się podjęli.

Liczba robotników pozbawionych zarobku w kopalniach pensylwańskich wynosi obecnie przeszło 200,000 a położenie ich jest straszliwe.

Okrety do Europy dobiły:

Abyssynia — Neckar — Wisconsin — State of Georgia — Belgie — Perere — Erin — Greece — Goethe.

Okrety do N. Y. dobiły:

Denmark — Celtic — Pommerania — Nevada — Jawa — City of N York — Italy — State of Indiana — England — California — Steinman — Weser — Anglia — Bifrost — Baltic. Złoto stoi — 115.

Wojciech Piotrowski, który jest obecnie w Panna Marya, Texas, poszukuje swych czterech braci, pochodzących z powiatu Łowickiego, gubernii Warszawskiej prosząc o podanie miejsca ich obecnego pobytu pod adresem:

S. G. Gabrych Panna Marya Karnes Co. Texas. lub do Red. Gazety Polskiej w Chicago.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

pod Moskalem.

Kijów 28. stycznia.

Rząd moskiewski znany jest ze swego sprytu; podziwiał mianowicie potrzeba jego t. z. nachodziwość. Cokolwiek stanie się w carstwie, jakkolwiek do tknie klęska ogólna, czy części jego nie-szczęśliwca, rząd natychmiast ma gotową, nie tłumaczenie się, strzeż Boże! on się nigdy nie tłumaczy przed nikim — ale obwinienie, z którego najjaśniejszy wypływa, że klęskę winien kto inny; rządowi zaś tylko przypada zasługa, że robił wszystko, co było w jego mocy, by nieszczęście zapobiedz. Że głód był w Samarze, rząd niewinien, ale ziemstwo! Rząd dawno mówił, że głód będzie, robił wszystko, by mu zapobiedz — ziemstwo winno, że tysiące ginęły. Nie winien rząd, że epidemia rogatego bydła takie przybrała rozmiary, iż wkrótce para wołów w carstwie będzie chyba przedmiotem wystawy; rząd nie winien, że drogi są żyte, że bezpieczeństwo publiczne żadne że prawo własności nie jest szanowane itd. Nie on to winien, ale inni winni...

Sądźcie może, iż z jego to winy jedna z najspanialszych rzek ginie, że Dniepr, błogosławieństwo ziem ukraińskich, przepada? Bynajmniej! temu winni Polacy. Tak jest, Polacy, gdyż wycięli lasy — na Ukrainie! Dniepr wycieka z Gubernji Smoleńskiej; dopływy jego, to rzeki i rzeczki litewskie i obu Ukrain: przed - i zadnieprskiej. Nie ci i nie ten winien, kto wyciął całe puszcze na północy, wschodzie i zachodzie, ale ci, którzy je wycięli na południu i w pobliżu ujścia Dniepru. Rząd przetrzebił puszcę białowieską; z obawy przed powstańcami kazał, po obu stronach dróg wiodących przez lasy wycięć drzewa na przestrzeni 50 sążni, rząd ogłosił z lasów Ukrainę za-

dnieprską i gubernję Smoleńską, a Polacy winni, że w Dnieprze nie ma wody...

Taką jest loika rządu moskiewskiego. Dodajmy jeszcze, że przedsięwzięte osuszenie błot Pińskich, także, jego rozumieniem, nie wpływa na ubytek wody w Dnieprze. Tak jest — Polacy wszystkiemu winni! i za karę nie damy im sądów przysięgłych, okręgowych, autonomji gmin itd. nie damy nie! aż z nowym 1876 rokiem, jeżeli notabene nie będą winni znów jakiego ubytku wody. Temu także Polacy winni, że w czasie uroczystego święcenia wody w Kijowie na Trzech króli (Jordan) kacapi, spokojnie uroczystości przpatrujących się żydów zapędzili do Dniepru, przymusową kąpiel sprawiwszy im w styczniu, bo w tłumie widziarno jednego Polaka: Polacy winni, że wbrew rozporządzeniu p. jenerała-gubernatora żydzi otwierają szynkownie i karczmy nie tylko we własnych domach ale i w cudzych, uważanych tylko za żydowskie; że wiele gmin podatków płacić nie chce i przy sposobności łamie ziobra panom czynownikom... Wszystkiemu winni Polacy, i dla tego jedynie, że są Polakami, ośmieszają się być nimi wbrew woli najjaśniejszego cara. Ciężki to grzech istotnie, ale w Bogu nadzieja, że trwać w nim będziemy wiecznie, chociażby wszystkie gniewy rządu miały spaść na nasze głowy.

Była wielka obawa, że znów z winy Polaków, zasiewy ozime wymarzną, bo śniegu mieliśmy bardzo mało; śnieg jednakże spadł, zboże najpiękniejsze, a pogoda dopisuje — jak nigdy; głodu więc niebędzie, a cen na zboże jak nie ma tak niema!

Teatrowi polskiemu pozwolono przybyć na kontrakty do Kijowa, pod warunkiem jednakże, iż grać będzie po — moskiewsku; bo my tu nigdy nie, nie zabraniamy, wszystko u nas robić wolno, ale tak jednakże, by nie się nie robiło. To nasz system.

Mówią, że wszystkim, a więc i na-

Bezimienna

POWIEŚĆ z KOŃCA XVIII. WIEKU.

przez

B. BOLESŁAWITE.

Ciąg dalszy.

Widok miasta był przerażający... stało ono cmentarzem i pustkowiem milczącym gdzieś — wrzaski walki zażartą obok... Garstkami, hucem ściśniętymi tłumy przelatowały z jednego miejsca na drugie parcie siłą i zapamiętaniem, że powstrzymywany. Po nad płynąciami tłumy górą uno siła się pieśń nabożna, okrzyki zwycięstwa... lub powoływania do zemsty... Cechy poformowane w od działy, młodzież pochwyconą w arsenał bronią, rzeźnicy z toporami oblegali zatarasowaną domostwa kościoły... spłoszone stado zwierza garść Moskwy biegła, zamykała się dopadłszy murów, odstrzeliwała poki mogła; siekiery łamały drzwi, młoty rozrzucały ciagle... i... żółdactwo ginęło... kupami prowadzono rozbrojonych jeńców, pochwytywanych w pierwospy oficerów i powiązanych służalców.

Wśród tego głuchoego wrzenia kiedy niekiedy głośniejszy wybuch, tysiąc głosów i łoskot padającej budowl... oznajmował w jednym miejscu zakończoną walką.

Sklepy były pozamykane, kościoły zaparte, gdzie niegdzie wyrwano bruki, aby przeprowadzenia działań nie dopuścić. Kozni postawcy posuwali się jak cie nie i znikali. Z okien i dachów na uciekających w rozsypane sypały się kule i kamienie.

Ku wieczorowi już wątpić nie było można, iż stolicę od najedźników oczyszczoną została. Okrzyki: ludu, weselsze twarze, wreszcie cichnąca coraz bitwa

uliczna... oznajmowały zwycięstwo... O zmroku rozpalano ogniska, lud zbrońmi je otaczał... dzwony ustały bić trwogę, cisza zstąpiła na Warszawę, nie kiedy pieśnią tylko przerywana.

U wszystkich figur świętych, przed obrazami i krzyżami zapalano światła, długimi szeregami lud modlił się i śpiewał!

W ratuszu, na zamku i w ulicy Miódowej świeciło z okien... a zastępy ludu, gwardje miejskie na przedce poformowane, wojsk oddziały na stanowiskach niektórych pozostały.

Reszta okrywała się mrokiem i kłósała do spoczynku.

Ksawerowa jak inni zbudzona wystrzałami nad rankiem, spędziła dzień cały w łóżku dziecięcia na modlitwie. Bojaż o los jego, żal jeszcze świeży po utraconej drugiej córce — przestrasz, niepewność... znużyły ją i oślabły do ostatka. Julka zrywała się co chwila, a pocałunek i przeszczepo ledwie ją uspokoić mogły... Przez sen, zbudzona... ciągle płacząc wołała Heli. Wołała jej i drugie serce naprzęd.

Z większą jeszcze trwogą przebudziła się Starościna, która do wczoraj utrzymywała śmiało, że „ta hałastrą” nie odważy się targnąć na wojsko Caro-wej JejMości. Strzał działowy wyrwał ją z pośpienia, przelekła, ale z nadzieją jeszcze, że zwycięstwo zostanie przy tych dobrych Moskalach, którzy o przyjacielach wiernych nie zapomną przecież. Okrzyki: ludu, weselsze twarze, wreszcie cichnąca coraz bitwa szarpanych i obłożonych sukniach, przynosząc wieść,

że Moskale zostali wszędzie otoczeni, ściśnięci, po-dobny do powyrzynani... że reszta ich w rozsypane, a dom ambasadora w oblężeniu i na pol kulami strzaskany.

Starościna słysząc to padła w krzesło i rzewnie zaczęła płakać.

— Coż się tam stać mogło z Puzonowem? z jej opiekunami, a potem co się stanie z nią samą?

Dzień cały nie jedząc, noc nie śpiąc spędziła chodząc od okna do okna, przewidując napad na dom, układając się kosztownościami, które ocalić chciała.

XLVI.

W piątek o brzasku... nikt oka jeszcze nie zmrużył w miescie prócz dzieci w kolebkach. Betina wycieczona czuwaniem i trwogą, leżała na fotelu, nie wiedząc już co zrobić ze sobą, czy ucho-dzić i dokąd... gdy z cicha zapukano do bramy, a kamyczek rzucony zlekka uderzył w jej szyję.

Porwała się biegać do okna, mrok ranny nie dał rozeznąć kto przyszedł. Cień jakiś przyciśniętego do wrót człowieka, za ukazaniem jej się przez szybę otwartą, dał znak nagły aby go wpuszczono. Trudno było wtajemniczać gospodarza, lub przyszedłemu z nadzieją, z wiadomością, że przestrogą, odmówić drzwi. Betina wbiegła do Paprońskich domagając się otwarcia furki dla — brata. Z wielką ostrożnością obejrzawszy, iż przychodził był jeden, odrzygłowo drzwi; po cywilnemu przybrany, obwiązany, ośloniety wkładł się niepostrzeżony Puzonów do Starościnie.

Gdy doszedł wreszcie do salki a drzwi ujrzał zamykające się za sobą, zrzucił płaszcz, który go okrywał. Betina krzyknęła... cały był krwią zbroczony, kule choć nie śmiertelnie przeszły mu kilkakrotnie ręce, nogi, a jedna osłiznęła się ryjąc bok ciała. Winien

był ocalenie słabym nabożem i oddalonym strzałem tylko. Poowazywany, obroczony, drżący rzucił się w krzesło... sił mu i tchu po utracie krwi brakło.

Betina stała przed nim z załamaniem rękami. Puzonów mówić nie mógł, znać było po nim wzburzenie, gniew, wściekłość nieukłyszana jeszcze... drżał. Podniósł swą pięść zacisniętą do góry grożąc ulicy — ale ręka opadła bezsilna.

— Jenerale! jenerale! co się stało? co z wami się dzieje? może to być, żebyście tak pochwycić się pozwolili? Co się stało z Igelstromem?

— Przepadło! wszystko przepadło — słabym głosem ozwał się Puzonów — nie słuchali mnie! odtąd mają teraz. Ale my się pomścimy! Jenerała musiała uratować Księżna, nie wiem, wydobędzie się na wolność... ale inni... leżą już trupami lub w smrotnej niewoli. Co powie Carowa, gdy o tem postłysz! Co powie Carowa! — powtarzał ranny.

Co tu począć? — A coż myślisz zrobić z sobą? spytała drżąc Betina.

— Ja? wszak po to tu przyszedłem, żebym został — rzekł jenerał — nie myślę nawet uciekać z Warszawy i nie mogę... Rany głupstwo... a przecie trzeba, żeby tu ktoś był z nas. Los padł na mnie.

— Ale gdzież ukryć się myślisz? — zapytała znowu Betina nie tając niepokoju.

— Gdzie? u ciebie! nie rozumiesz! odrzekł Puzonów.

Starościna załamała ręce. — Gdzież tu! u mnie! — krzyknęła.

Ciąg dalszy nastąpi

szemu uniwersytetowi przysłało sekretne polecenie: tak rzeczy urządzić, by niezna- cznie liczba uczniów wszechszkolnie topnia- ła, a ograniczyć się do cyfry 300, której na przyszłość nie będzie mogła przekro- kroczyć. 1500 uczniów uniwersyteckich na całą Moskwę — dość, a nadto! Kan- dydatów do czynownictwa wystarczy, a innych nie potrzebują nam dać uniwer- ytety. Lękamy się najstraszliwszego soletariatu inteligencji, z której wyrasta: nihilizm, komunizm i inne straszliwe rze- zy. Po co ludziom innego światła nad- łać, co im dać, a lampy w nocy?

Jedyna, względnie pocieszająca wia- domość, którą podzielić się z wami mogę, jest projekt założenia technicznej eukrowarnej szkoły w m. Śmiele na U- krainie. Projekt zdaje się, że przyjdzie do skutku, szkoła zaś ma nosić imię hr. Bobryńskiego, który istotnie nie ma po- łożać zasługi dla tej gałęzi przemysłu krajowego.

Z KRÓLESTWA.

Car zatwierdził sprzedaż przez licy- tację dóbr dawnej dyceezji krakowskiej, znajdujących się w Krakowskim, San- domierskim, a po części Lubelskim, które mocą układu zawartego z Austrią, na dniu 21-go czerwca roku przeszłego, przeszły na własność skarbu Królestwa Polskiego. Dobra te mogą nabywać wszy- scy poddani Królestwa i carstwa, bez róż- niczności wyznania; wysokość szacunku, od którego rozpoczynać się będzie licytacja każdego majątku, obliczona zostanie przez kapitalizację ostatniego czynszu dzierża- wnego w stosunku 4 proc., tj. pomnoże- niem czynszu tego przez 25; lisy osobno będą sprzedawane. Można być pewnym, że czynownicy moskiewscy skorzystają z tej gratki, aby znów się obiorć, przy- czym większa część dóbr wspomnianych za bezcen przejdzie na własność genera- tów i donaturusów moskiewskich. — Z rosyjskiego dwutygodnika Wpiero d, wy- chodzącego w Londynie, dowiadujemy się o dwóch faktach, o których przemi- łyły gazety wychodzące w granicach państwa Aleksandrowego; pierwszym z nich jest: „W Warszawie 700 robotni- ków, pracujących w fabrykach warszaw- skiej żelaznej kolei, podało protest prze- ciwko samowolnej decyzji głównej, aby z- szczerzyć ich płacy zatrzymywano pew- nien procent na szpital. Robotnicy poję- li, że fundusz z tąd powstały pójdzie na korzyść wyzyskiwaczy, bo i bez tego płaci- li oni już wpłaty na leki. Mądry rząd zapewne nie omylił się w postępkach tych robotników dojrzał buntu i po swojemu go stłumił.“ Fakt drugi podobny jest do sprawy Łabieżyńskiej, korespon- dent tak o tem mówi: „W powiecie ko- brynskim, gubernii Grodzieńskiej, na Lit- wie, dopuścili się włościanie „nieposlu- szenia“ (styl rządowy), zupełnie z te- goż samego co dawniej mieszczanie w Ła- bieżyńce, gubernii Mińskiej. Włościanie kilku wsi, należących niegdyś do dóbr Horodne, od wieków byli w posiadaniu kilku kawałków gruntu, wchodzących w obszar ich ziemi, używając je jako wspól- ne pastwisko, lecz gdy majątek ten prze- szedł do rąk cywilizatora Sztara, to ta- kowemu z łakomstwa począł im odbierać. Rzecz poszła do sądu i sąd naturalnie stanął po stronie Sztara. Chłopi nie chcieli poddać się wyrokowi i nastąpił egzekucja. Najprzód posłano im jedną kompanję piechoty, a następnie kilka, lecz chłopi się zacięli i podawaniu nie ulegli. Wtedy wystąpił na scenę sam gubernator; zgromadził większe siły i poszedł wojować chłopów. Wojna się powiodła; zwyciężyły orły cesarskie, chłopi zostali zrabowani, a pan Sztar dostał ziemię.“

pod Prusakiem.
Z POZNANSKIEGO.

W radzie miejskiej Poznania zale- dwie zasiada trzech czy czterech Polaków na 40 przeszło Niemców i żydów, pomi- mo, że połowa mieszkańców miasta nale- ży do narodowości Polskiej, a druga do- piero połowa i to nawet nieco mniejsza składa się z Niemców i żydów. Ze wzglę- du na powyższy stosunek, Polacy podali byli w roku zeszłym przedstawienie o ko- niecznym pomnożeniu liczby radców ze względu, że Poznań przeszłszy liczbę 50,000 mieszkańców, ma prawo według ustaw pruskich, mieć więcej nad 50 ra- dnych. Polacy uczynili to dla tego, że się spodziewali, iż przy wyborach kom- pletujących w myśl ich przedstawienia potrzebna ilość radnych, przeprowadzą swoich kandydatów. Obecnie nadeszła od- powiedź rządu, jakiej po jego sprawie- dliwości należało się spodziewać. Rząd

odrzekł, że chociaż przedstawienie Pola- ków było na prawie oparte, to jednak nie widzi potrzeby powiększenia liczby członków rady miasta Poznania.

* Bank ludowy w Grodzisku, według sprawozdania zarządu, z końcem roku u- biegłego liczył 120 członków; obrot ro- czny wyniósł 401 tysięcy talarów.

* Korespondent z pod Łobżenicy, pi- sząc do Gazety Toruńskiej o za- miarze założenia Kółka rolniczego w po- wiecie łobżenickim, donosi między in- nymi o ciekawej repolonizacji nazw wsi i miasteczek. Korespondent mówi: „Jeśli się nie mylę, wyszło już w listopadzie rz. rozporządzenie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy do sądów powiatowych, aże- by przy tłumaczeniu na język polski, w- którymby zachodziły nazwy miejscowo- ści uszczególnionych chrztem „cywiliza- cyjnym“, tłumaczyć do nazw „ucywilizo- wanych“ dodawali końcówki polskie [Pol- nische Endungen anhängen], w żadnym razie zaś aby nie używali w tłumaczeniu polskiem dawnych nazw polskich. Czy to nie piękne? Cóż pomyśleć o działal- ności sądów, o zachowaniu absolutnej obiektywności ich, skoro wciągane są do prądów politycznych? A jakaż to będzie męszanina gdy każdy tłumacz, który zaledwie trochę wypisał się nauczyciel, według upodobania dodawać będzie co jak- by końcówkę polską do świeżej nazwy niemieckiej! Polski słownik geograficzny z łaski Niemców wzbogacony będzie jak nikt sobie tego wyobrazić nie zdoła.“

* Do wiarusa piszą: W dniu 5 zm. zebrał się reprezentanci miasta Trzeme- szna jako i członkowie magistratu celem wyboru deputowanego na sejmik powia- towy. Stawiło się 7 Polaków a 4 tylko Niemców. Polacy zatem reprezentowali większość i nie było wątpliwości, że kan- dydata swego przeprowadzą. Lecz oto pięciu Polaków oddaje głosy na kandy- data niemieckiego p. Richtera i tegoż przeprowadzają. Po dokonaniu wybo- rze jeden z Niemców zaprosił zgroma- dzenie do siebie na wieczorek, na który dwóch Polaków poszło. Panowie, któ- rzy głosy na Niemca dali są: Łukasz Li- bek, Myśkiewicz, Grelus, Winnicki, i dr. Daszkiewicz.

* Ks. Kryger, dziekan śremski, zale- dwie wypuszczony z więzienia, gdzie przesiedział 6 tygodni za odmówienie świadectwa w sprawie delegata aposto- lskiego, otrzymał nowy w tej sprawie za- powiedz na 6 zm. Ponieważ dobrowolnie na termin nie stanął, więc go sprawdo- no przymusem, a ponieważ znów odmó- wił świadectwa, więc go skazano znowu na 10 tygodni więzienia.

* W sprawie Kiecka, wprowadzonego świeżo przez władzę pruską na urząd proboszcza w Kamionie, nadszedł, jak pisał do Posener Zeitung, do dozoru kościelnego w Kamionie list ks. biskupa wrocławskiego (ks. Kieck bo- wiem przybywa do Kamienny z Tarnow- skichgór, dyceezji wrocławskiej), który to list tego samego dnia wieczorem odczyta- no w dwóch „kaczmach“. Treść listu u- dzielono podobno i ks. Kikowi. Wedle listu ks. biskupa ustanowienie ks. Kiecka przez władzę świecką jest w pojęciu ko- ścielnym nie ważne; ztąd niewolno mu spra- wować funkcji duchownych, i niezadłu- go nastąpi jego ekskomunikacja. Wsku- tek denuncjacji odbyto u jednego z do- zorców kościelnych rewizję policyjną w asystencyi żandarmów, ale bezskutecz- ną o tyle, że nie znaleziono pisma ks. bisku- pa wrocławskiego, bo już było spalone. Na landratstwie wschowskiej przesłucha- no w tej sprawie dwunastu świadków.

* Nowe kółko włościańskie zawiąza- ło się głównie staraniem p. Chełkowskiego z Ostrowitego i ks. Niedbalskiego z Trze- mesznej w Trzemeszale na powiat mogil- nicki. Do Zarządu wybrano także trzech włościan, z których jeden, gospodarz Pa- lach, bibliotekarz, przyrzekł, iż zebrania będą mogły odbywać się zawsze w jego mieszkaniu.

* Pan Jan hr. Działowski, właściciel biblioteki kurnickiej, nabył za sumę, 20 tysięcy franków rękopisy naszego filozofa i matematyka Hehne Wronskiego, który żył i zmarł w Paryżu. Ciekawy ten na- bytek zapewne częściowo będzie publi- kowany. Należy tego pragnąć, gdyż pra- ce tego utalentowanego pisarza są doty- czas jeszcze poniekąd zagadką w świecie matematycznym.

Z PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.

W sprawie zarządzenia wylewom Wi- sty żywa podoba wro agitacja w tych miejscach nizin nadwiślańskich, które najwięcej od wylewów cierpią. Ponieważ rząd pruski mimo wielokrotnych prób nie w tym względzie nie czyni, prze-

to ludność z nizin chce wpłynąć na po- słów z prus Zachodnich w sejmie prus- kim, aby spowodowali sejm do wyraź- nego w tej myśli wezwania rządu.

* „Starokatolicyzm“ w Prusach za- cyna podnosić głowę, acz bardzo nie- śmiało jeszcze, jak mówią sprzyjające je- mu dzienniki niemieckie. Głaska zwol- leników tej sekty nosi się z myślą u- konstytuowania tam osobnej gminy, w- którym to celu zamierza zwołać już nie- zadługo zebranie.

* Trychiny. W Biskupcu znów umar- ły dwie osoby wskutek spożycia niedogo- towanego mięsa wieprzowego; dziecko je- dno znajduje się jeszcze w niebezpieczeń- stwie życia.

ROSJA.

Wiedeński Vaterland zamieszcza korespondencję z Petersburga, którą roz- poczyna słowami: „Jestśmy w przede- dniu wielkich wypadków.“ W korespon- dencji tej autor przedstawia, jak silną jest nienawiść Moskali do Niemców, głównie do Prusaków, i jak coraz potężniej objawia- ją się zaczyna. Przypomina przytem pa- miętne słowa dzisiejszego carewicza, wy- rzeczone z powodu słowiańskiego kon- gresu w Moskwie: „Przodkowie moi o- swobodzili Moskwę od Tatarów, ojciec mój z niewoli poddaństwa, ja zaś oswo- bodzę ją od Niemców.“ Kończy swój list autor w następujący sposób: „Co- wszakże temu wzrostowi niechęci ku Niemcom nadaje dzisiaj ostry i niebez- pieczny charakter, „to powszechne prze- świadczenie o nieuniknionej wojnie po- między Moskwą a Niemcami“, podczas której niezawodnie Prusacy w Moskwie osiedleni, oddaliby swemu rządowi taką samą usługę, jaką wysłalić temu o- statniemu ich współziomkowie we Fran- cji, ma się rozumieć, że usługa ta była- by tu znacznie większą, ponieważ są o- wiele też liczniejsi. Zapobiedz wczesnie temu jest gorącym pragnieniem każdego Moskala. Z tego to powodu dni napły- wu pruskiego są policzone i powtarzam jeszcze raz: jesteśmy w przededniu wiel- kich wypadków.“

Według wiadomości, podanej przez Mosk. Wied., znaczna część państwa w prowincjach nadbałtyckich ma być roz- dzielona na drobne części w celu uposa- żenia niemi włościan bezrolnych. Po- miar przestrzeni przeznaczonych do roz- dania już rozpoczęty został, rozdawnictwo jednak ziemi rozpocznie się nie weze- śniej jak po ekspiracji terminów dzier- żawnych dzisiejszych dzierżawców dóbr skarbowych.

Petersburski komitet umiejętność czytania i pisania wyznaczył specjalną komisję dla zebrania wiadomości o sta- nie wykształcenia ludowego w Rosji. Ga- zeta Niedzielną z raportu pomienio- nej komisji powtarza następujące spo- strzeżenia: 1) że wewnętrzne gubernie cesarstwa w przedmiocie wychowania lu- dowego pozostały daleko po zagubnieniu zachodnimi i nadbałtyckimi, — i 2) że zaledwie bardzo mała liczba ziemstw i to dopiero w ostatnich czasach poczęła zwracać baczną uwagę na kwestję narodowego wychowania, większość zaś ziemstw w tym przedmiocie trwa w zu- pełnej beczynności. W końcu gazeta wy- padała życzenie, aby komisja, niepo- przystając na zebranych pomienionych wiadomościach, zajęła się zgromadzeniem kompletnych danych o bibliotekach i czy- telniach ludowych jako ważnych czyn- nikach oświaty, a niemniej wiadomości o osobistym składzie szkół ludowych.

Komisja ustanowiona w celu zbada- nia powodów zaburzeń między studenta- mi różnych wyższych zakładów nauko- wych, dla zapobieżenia na przyszłość tym zaburzeniom, proponuje, obostrzyw- szy porządku wszystkich zakładów nau- kowych, poddać takowe kontroli policyj- nej, przyczem ilość studentów powinna być ograniczoną ad minimum. Miano- wicie młodzieży uboższej, nie mającej za- co utrzymywać się w większych miastach ma być wzbronionem postąpienie do uni- wersytetów i innych wyższych zakładów. Niedorzeczność tych wniosków komisji jest tak w oczy bijąca, że podajemy je pod zastrzeżeniem; zresztą nie byłoby nie dziwnem, aby wystraszony duchem re- wolucyjnym młodzieży, Aleksander, za- mienił je w prawo. Carowie zawsze u- ważali obskurantyzm za najwstrętniejsze- go swego alianta. Nie mówię, już nie o Mikołajach i Katarzynach, dość wspomnieć na dowód Piotra Wielkiego, który zniósł niebezpieczne szkółki przy cerkwiach w owym czasie istniejące, mówię że lud prosty nie powinien umieć czytać i pisać. Two- rzył on tylko i lubił zakłady specjalne

i to dla bardzo szczupłej ilości mło- dzieży.

Petersburg 1. lutego.

Czasy to niedawne, gdy prasa mo- skiewska zajęta była pytaniem: dojrza- ła jest Moskwa, czy też niedojrzała? Sa- zrielił my, ili nie sa zrielił? Odpo- wiadano: tak i nie! Starorusy dowo- dzili, że Moskwa mędrszą jest od Euro- py; zapadniki wyznawali w pokorze że społeczeństwo moskiewskie nawet a- becada nie zna cywilizacji europejskiej. Tak i nie! nie i tak! sporom nie było końca; aż car zwołał: tak i z jego to woli p. Wałujew i comp. zabiera się do puryfikacji uniwersytetów, i liczbę 300 studentów dla każdego uniwersytetu uwa- ża za wystarczającą dla potęgi carstwa. Rzecz to u nas nie nowa! Co lat kilka- dziesiąt wołamy: „musimy się oświecić“, by znów po latach krzyknąć: „precz z oświatą!“ W roku 1755 zakładając pier- wszy uniwersytet w Moskwie, wołał car do swego narodu: „Oświećcie się! Cie- mnota gubi państwa i narody!“ W 1804 r. powstają dwa inne uniwersytety w Cha- rzkowie i Kazaniu; ale po wojnie 1812 car uznał, że dość już ma oświaty, i naukę wzięto w kluby, w czynowniczą kurtę przystroiwsty wyższe zakłady naukowe w Moskwie. W r. 1845 znów zwołano: „Oświećcie się!“ a w 1848 nauka naz- waną została buntem. Po ciegach, któ- re dostała Moskwa w Krymie car jesz- cze raz krzyknął: „Oświećcie się!“ i w r. 1863 pozwolił żyć nauce; alieci w ro- ku 1874 carowi za wale zdało się tej o- światy i był p. siemul tylko 300 mło- dym ludziom będzie odtąd wolno pobie- rać nauki w uniwersytecie. Za lat kilka jednakże pokaże się, że bez oświaty da- leko zajechać nie można, i car ponownie zwoła na swych poddanych: „Oświećcie się!“ i tak ad infinitum!

Uprowadzając niejako życzenie cara, uniwersytety same postarały się o to, by nie było natoku w aulach. Tak w Ki- jowie liczba tysięcy z góry studentów spa- ła do 600; w Charkowie z 713 jest już tylko 389 studentów. To samo niemal widzimy w Moskwie, Kazaniu i Peters- burgu, bo w Odessie zaledwie od lat kil- ku uniwersitet istnieje. Dziesięciu lat by- ło potrzeba dla zmniejszenia liczby uczo- nych uniwersytetu do połowy i mniej nawet... Cóż to się stało panie hrabio Tołstoj, znakomity autorze „Wojny i pokoju“? Takiż rezultat twej ministerjalnej dzia- łalności?! Dawnoż to, jak powiedziałeś: „Ja popełnił Moskwę naprzód o wiek ca- ły!“ Nie tak, mości hrabio! cofnąłeś ją w tył, i na rozkaz swego pana starać się będziesz, by światło niezłych oczu nie ra- ziło w państwie białego cara!

W roku bieżącym obchodzić mają jubileusz 25 letniej działalności powie- sciopisarza Pisemskiego. Pisarz to zdo- łał, i jak mówią unas: w ładach z rzą- dem, a jednak wyznaje, że dwadzieścia kilka swych powieści ma w tece, gdyż cenzura nie zezwoliła na ich ogłoszenie. A któż nie słyszał przechwałek o wolno- ści dźwięku w Moskwie! Czerniszewski, Michajłow i inni, to wrogowie porządku pu- blicznego; ale Pisemski, mości panowie! to wasz człowiek, a czemuż i ten w te- cie chować musi swe powieści? Coś tam więc nie tak jest z tą swobodą, jak gło- szą Nordy etc., a czemu naiwna Euro- pa daje wiara.

Francja, to młodej Moskwy bożysz- cze, tracić tu zaczyna wszelką sympatję. Rząd trzyma z Prusami, a zapadniki zmierzyszy sobie lokalstwo quasi repu- bliki, wysługując się w przedpokojach tutejszych ministrów, ogłądać się zaczy- nają na Anglię i Stany Zjednoczone. Po- fransusku mówią tu jeszcze z przyzw-yczajenia; ale Francja nie ma już w Mo- skwie przyjaciół i coraz to trudniej spot- kać się nie już z uwielbieniem dla jej geniuszu, ale nawet z obroną błędów i śmieszności, z których zastąpiła w świe- cie całym. I nie przegrana temu winna, ale upadek moralny kraju, takie niedawno jeszcze mającego znaczenie.

Szkoda Francji! a źle z nią musi być bardzo, kiedy i Moskale poznali się już na jej farbowanych lisach. Ważną i wie- le do myślenia dającą jest wiadomość o cofnięciu przez rząd tutejszy subwencji, udzielanej na wydawanie „Pamiętników do gubernji zachodnich“ (Litwy), któ- rych redaktorem był Batiuszków. Albo rząd uważa sprawę rusyfikacji Litwy za skończoną, albo przekonał się, że szko- da pieniędzy na „Pamiętniki“ i tym po- dobnym facecj, mające wzmocnić w miesz- kańców Litwy, że są i byli Moskalami. Zdaje się że przedtę to ostatnie, bo gazo- ty przepełnione narzekaniami na atsta- łość Litwinów, niechęcych zrzucać

ani polskości, ani katolicyzmu.

A propos katolicyzmu. Dobrowolne- mu przejściu unitów na prawosławie, nikt tu nie wierzy. „Alboż nie pamiętamy — powiadają — jakim było dobrowolne przejście na prawosławie unitów litew- skich i ukraińskich? Knut i sztyk ka- żdemu napędzić potrafią ochoty, a na po- pów rubel dobry!“

Przypominacie sobie zapewne, że w r. 1869 Moskwa zawarła korzystny dla siebie traktat handlowy z Chinami. By- ła to pierwsza łapa, którą wilkowi po- zwolono włożyć na wózek. Obecnie wilk wkłada łapę drugą, żądając zmiany tra- ktatu w tym sposobie, by kupcom mo- skiewskim wolno było handlować w całym niebieskiem państwie i zakładać faktorie w miejscach, które uznają za najodpo- wiedniejsze dla swych celów. Należy to tak rozumieć: kupcami będą oficerowie in- żynierji, zdejmujący plany etc., faktorie zaś, stacjami, z których popłyną intrzygi i przy- gotowawcze pod zabór Chin roboty. Nie darmo ks. Gorczakow powiedział, że on głównie dla przyszłości Moskwy pracuje; tę przyszłość — generał-gubernatorstwo w Pekinie i carskie orły w państwie niebie- skiem.

Chińczycy na propozycję zmodyfiko- wania traktatu trzęsą jeszcze głowami, ale czy to my takich umieli wyprowadzić w pole? Nadut... do tego my mistrze.

Skrobią się w głowę Moskale, że ta- ńszą sprzedali Amerykanom Alaskę. Nie- szczęście, ale sześćdziesiąt milionów dola- rów warta była ta prowincja — w rękę Amerykanów już dzisiaj z pustyni bo- gata i ludna kraina. Przeważnie zasie- dlają ją Irlandczycy.

KORESPONDENCE Gaz. Pol. w Ch.

Radom III. 22 Lutego 1875.

Szan. Red. Po raz pierwszy udaje się z prośbą do Szan. Red., aby raczyła przy- jać i umieścić moją korespondencję do organu polskiego. Oraz witam wszyst- kich Polaków z szczerością serca i pro- łą, aby ze zechleci przyjąć Polaka, który zmuszony rozmaitemi okolicznościami za- niedbał polszczyzny, w swoje kółko pol- skie. Tych zaś, którzy tak samo zaniedba- li polskiej narodowości, uprzejmie upra- szam, aby się przyłączyli uapowrót do naszej narodowości, bo miło nam jest ob- cować w tej społeczności, w której nasi praojcowie i współziomcy żyli i w której my się urodziliśmy; bo w niej tylko prawdziwych przyjaciół znaleźć możemy.

Śniegiem ognia nie rozniceisz, Ciemnością ciemności nieoświecisz, Trudno zmajdziesz sobie brata Z jakiej innej części świata I z innej narodowości, Która nie jest z polskiej kości.

Przepraszam że odbiegiem od rzeczy, bo treści i zadaniem mojej korespondencyi ma być opisanie podróży, z której w ze- szły Piątek powróciłem do domu, zdaje mi się bowiem, iż jest powinnością ka- żdego Polaka taki przypadek do gazety podać, z którego korzyść dla Polaków wynikać by mogła.

Wieczorem 4 Lut. wsiadłem do po- ciągu kolei żelaznej w Radomiu, toż sa- mo i W. ks. Kandyd Kozłowski, który także do Chicago jechał. Jechaliśmy esą noc aż wreszcie rano przybyliśmy do wiel- kiego miasta Chicago. Tam nas przywita- ło dosyć ostre zimno. Udałem się natych- miast na Milwaukee Ave. czyli do Pola- ków, co w bliskości tej ulicy mieszkają, gdzie kilku przyjaciół odwiedziłem, któ- rzy mnie tak szczerze przywitani, iż mi się zdawało, że w mieście to już jak w niebie. — Aż się tam dowiaduję, że i w mieście nie wszystkim dobrze, że jedni skarżą się na mrozy, drudzy, że niema roboty, a zatem i niedostatek pieniędzy. Ku wieczorowi udałem się na Mich. Cent. K. Z., pożegnałem Chicago i dalej pojechałem do Detroit gdzie w Sobotę ra- no stanąłem. Tam mnie przywitał kró- móż dosyć silny i uścielił ułice lodem.

W Detroit przejeżdżałem Sobotę, Nie- dzielę i Poniedziałek, odwiedziłem kilku przyjaciół toż samo i kościół polski. Trafilo nam się też i e polskich ko- loniach w Ameryce mówić a słysząc, że Polacy z Detroit udają się na grunta od- ległe o sto mil na północ od Detroit i znając niektóre części owych okolic chcia- łem im przedstawić kolonię Radomską w połud. III. jako najkorzystniejszą dla rolni- ka. Lecz trudno — niektórzy, co mają jakieś zakłady n. p. Salony, story, i. t. p. chcieliby, aby Polacy w Mieście pozostali, to się samo rozumie.

— Znow jest wiadomo, że Polacy, wychodząc na północne pustynie dzikie, gdzie mroź aż może do 40 stop wódę w studni wymrozi, gdzie śnieg chaty aż pod

dach pozasypuje a oczyszczenie kawałka ziemi z gęstego i silnego drzewa zabierze dziesięć dwadzieścia lub więcej lat tak długo tam mieszkają, dopóki tam tartaki (młyny do pienia drzewa) istnieją, jak zaś znów pewny gatunek drzewa zostanie wyniszczony, opuszczają farmiarze swoje farmy i wracają do maist lub w inne okolice.

Bo coż się tam spodziewać można gdzie tak długo i tak ciężko trzeba kawałek roli radować gdzie zima długa i ostra i gdzie drzewo tak poniszczone, że za kilkanaście lat i na plot i na opał go nie starczy a cenie onego, a potem niech się uda do naszej Radomskiej kolonii wtenczas jestem pewny, że będzie zupełnie zadowolony, i przyzna że ja nie kłamam.

Z Detroit udałem się na północ do Paryża w Huron Co. gdzie 10 lat przepędziłem na farmie. Tam miałem interes do załatwienia, w celu którego tę podróż podjąłem. Jeszcze przeszło 100 mil miałem od Detroit, częścią na K. Ż. a resztę na poczcie (stage) bo K. Ż. dalej nie idzie. Była to podróż bardzo przykra, wśród wielkich zawiewów śniegu a mróz dochodził czasem aż 30 stopni poniżej zera. Podróżujący grzali na piecach kawały drzewa lub cegły, które pod nogi w sianie kładli, aby nogi nie odmrozić.

Wreszcie przedostałem się do Paryża, gdzie mnie moi dawni sąsiedzi mile przyjęli. Byłem już prawie chory od mrozu i od tej 700 milowej podróży w tej porze roku. Bawilem się tam kilka dni i tylko parę przyjaciół mogłem odwiedzić, bo mróz i zawiewy śniegu utrudniały mi to. Wracając do domu odwiedziłem moich przyjaciół 12 mil do najbliższej poczty, gdzie ze łzami w oczach pożegnałem się z nimi i do domu szczęśliwie w piątek 19 Lutego przybyłem. Jestem dziś zupełnie zadowolony, że mieszkam w tak wesołej okolicy i tak przyjemnym klimacie.

S. P. W.

P. S. Nie można spostrzedz, aby śnieg zimowej pszenicy co od mrozu niaucierpiał na gruncie z lasów wyrobionym, jak jest na stopach (prairie) nie jest mi wiadomo o tem. Powietrze u nas jest obecnie przyjemne, wiatr od południa a ziemia rozpłaszcza.

Dzisiejszego dnia spostrzeżono kilka gromad żoraw, które leciały w kierunku od południa na północ, co znaczy zmianę powietrza. Inne mniejsze ptastwo daje się już słyszeć.

Detroit Mich. 26 Lut. 1875

Sz. Red. Najchętniej podzielałbym zdanie ob. H. Pstrokońskiego, odwołania się do ogółu Polskiej Narodowości zamieszkałej w Ameryce, względem wybrania reprezentacji do wystawy powszechnej, gdyż najstosowniej byłoby tę sprawę porzucić naczelnej zwierzchności wybranej przez ogół narodu. Niechże nie może zupełnie polegać na ogólnem porozumieniu się i oczekiwać, czy się to stanie lub nie. Gdybyśmy bowiem chcieli porzucić wszystkie towarzystwa, i zanim by nastąpiła pomiędzy niemi zgoda (tem bardziej gdy usłyszą o wydatkach pieniędzy) i zanim by się w Europie wybrała Komisja, bez której nasze usiłowania by daremne, były to tymczasem by i wystawa minęła. Najmniej na rok przed otwarciem wystawy członkowie wystawy muszą być zaproszeni a tu wszystkiego jest zaledwie rok tylko czasu.

Co się tyczy wydatków pieniężnych, to podług przypuszczeń, niebędzie potrzebna tej sprawy załatwiać, gdyż te nie są zbyt wielkie. Ale przedwzrostkiem o szczegóły ustaw potrzeba i najłatwiej o takowe dowiedzieć się można w Generalnej Dyrekcji wystawowej. O ile mnie się zdaje, niema potrzeby obawiać się żadnych wydatków, bo wszelkie koszty rozdają się na członków wystawowych, każdy sobie opłaca od swego przedmiotu. Ja sam w Wiedniu płaciłem za jeden metr płaskiego miejsca na scenie 3. gułdeny monety Austriackiej i kosztą posyłek kolejowych.

Najpierwszą myśl tejże wystawy, oraz i organizacji Narodowej podniósł ob. Stanisław Krzemiński — przeszłego roku na obchodzie pamiątkowej rocznicy 3. Maja, urządzonej w Philadelphii.

Później myśl tę zaniedbano wskutek nieporozumień i uraz osobistych.

Oby tylko w tym roku nasza reprezentacja podobnie się nie zakończyła, nabyły nam to mieć na baczności, pominąć zbytnią przezorność i wziąć się szcze-

rze do tej maluczkiej pracy, nieogładając się jedni na drugich, a później stosowna każdemu słusność będzie oddana.

Michał Łabuda.

Chicago d. 28 Lutego 1875.

Głos ob. Łabudy, poparcie tegoż przez głos ob. Pstrokońskiego, nie mniej i najpierwszą myśl w sprawie wystawy świata w Philadelphii podana już dawniej a zamieszczana dotąd; lecz wszystkie trzy wzmiankujące o koniecznej potrzebie, ażeby i przemysł narodu polskiego mógł i powinien być reprezentowany na tej wystawie, są zupełnie w swoim prawie, na miejscu i czasie. Nie wdaję się w szczegółowy rozbiór tej konieczności uderzyć tylko w czas, w ten najdroższy przedmiot tu w Ameryce zwłaszcza, a który tak szybko, ulata a najczęściej smutek lub żalostliwość niewczesną po sobie pozostawia. Mojem zdaniem więc jest, ażeby nieobierać tak wielu dyrektorów, wicedyrektorów i t. d. po całej Ameryce jak to miało miejsce na początku samym ale przyjąć do rzeczywistej pracy. Niechże więc ob. ob. Polacy w Philadelphii lub najbliższem sąsiedztwie mieszkający, (gdzie z dalszych stron połączone jest stawianie się osobiście do urzędu ze znacznymi kosztami) obiorą z pomiędzy siebie centralną dyrekcję; niech porozumiewają się z głównem naczelnem ciałem wystawy; niechże się wywiedzą o miejscu i cenie tegoż dla nas; a szczególne staranie niech toż na to, ażebyśmy bezpłatnie lub za pół ceny takowe uzyskać mogli; a potem i z tow. innymi znośić się należy o niższe ceny przepraw i przesek i t. d. i to wszystko zdziaławszy przedstawić całej publiczności, wezwać takową do wspólnej i łącznej pracy, do składek honorowych, dobrowolnych; szczególnie zaś tow. polskie już istniejące tak narodowe jak kościelne, wezwać trzeba by te od siebie i w kółkach swoich potworzyły wydziały zasługujące wystawę. Nie od rzeczy nawet byłoby wezwać i ks. proboszczy naszych do poparcia tej narodowej odcieni, a zdaje mi się, iż znalazłby się ich dużo, którzy pomimo ciężarów własnych parafjalnych ofiarowaliby słowo zachęty do owieczek swoich i przeświadczyli takowe otem: — co to jest wystawa świata jak ona na narody oddziaływa i jakie przynosi im korzyści materialne i moralne.

Wtem sposób myślę, że konieczne potrzeby pieniężne najłatwiej się zaspokoją a zresztą i wystawiający sami zobowiązani być powinni do przedmiotów ich sztuki, szczególnie od tych, które albo sprzedane lub też wylosowane będą, pewne procenta jako też i cenę miejsce opłacać. — Nie podobna mi nie przepomnieć i o tem, że, skoroby wydział polski oszczędził, lub mu się kosztą wrócił kapitał ten przeznacza się na cele narodowe.

Jeżeli zaś zachodzi wątpliwość o zbiór przedmiotów sztuki polskiej, czego z pewnością i mniej oświeconych spodziewać się można, to życzylibym nie mieć obawy. Ręczę że na wezwanie braci naszych w Europie, co przez wszystkie polskie gazety czynić należy, podążą oni ze swem okazami. Wszakżeś na wystawie Paryskiej, Wiedeńskiej i innych pomniejszych prowincjonalnych, odnieśli nasi rodacy nagrody i listy pochwalne, to tym więcej tu — i godniejszej oceny spodziewać się należy. Wszakże na wystawie w Bydgoszczy przed kilku laty sama nam nieżyłwila Germania, w osobie dzisiejszego następcy tronu pruskiego najwięcej się przedstawieniem gospodarstwa polskiego, ma się rozumieć wzorowego i postępowego zainteresowała i wystawę obrazów polskich księgarza T. Śniegockiego najdłuższym względem zaszczycała. A były tam obrazy ręki Matejki i innych polskich artystów naszych. — Takie same dowody mamy i z ostatniej wystawy Warszawskiej.

Bez obawy więc, bez oglądania się na innych rzućmy się do dzieła. Wezwijmy wszystkich naszych przemysłowców i za morze i tu; niech pracują nad dziełem swej sztuki; niech szewcy przedstawiają krakowskie buciki i warszawskie trzewiczki; niech krawcy przedstawiają obok najlepszych tutejszych mod i nasze czamary, kontusze, żupany, na które to ostatnie kółka nasze dramatyczne już cholewki smała, bo wozma los i może wygrać. Słuszarze, kowale, stolarze i wszyscy niech wezmą się do dzieła a zbierze się okazów wiele — bardzo wiele.

I Wendziński.

Prawdy Rzeczywiste.

Wszyscy ludzie są sobie równi bo każdy ma dwa łokcie.

Wódka choć niema świderka, jednak często kręci w głowie, a w kieszeni robi dziury.

Najlepiej jest łgarzom powierzać ta jemnię, bo choć ją wypłata, to nikt nie uwierzy.

Nikt takiej niewdzięczności nie doświadcza jak piec, on ogrzewa ludzi a oni się tym od niego obracają.

Stary choć nie leży w trumnie, a już mówią że jest przyciśniony wiekiem.

Kiedy kula uderzy w nogę, zaraz zrobi tego człowieka swoim imiennikiem, bo kulawym.

Rozmaitosci.

* Przytemność umysłu złodzieja. Rzemiosło złodzieja wymaga sprytu i przytemności umysłu szczególnie w razie niepowodzenia. Nieważny dowód tych przemyśleń złożył niedawno jeden z warszawskich rzemieślników. Lokatorka jednego z większych domów przy ulicy Miodowej postyszała w przedpokoju swego mieszkania jakiś szelest, który jak się jej zdawało, pochodził z ostrożnego zamykania drzwi. Zaniepokojona tem wyszła do przedpokoju i po krótkiej chwili dostrzegła braku futrzanej salopy, wiszącej tam pomiędzy innem odzieniem. Nie tracąc czasu, zbiegła po schodach na dziedziniec, gdzie spostrzegła jakiegoś człowieka idącego ku bramie z jej salopą w ręku. Na jej krzyk człowiek ten szybko do niej podszedł i sam ją zapytał, czy nie skradziono jej salopy? Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, oddał jej salopę, mówiąc: „Masz pani szczęście! dopiero co odebrałem złodziejowi salopę.“ Uradowana odzyskaniem straty właścicielka salopy, wynagrodziła hojnym datkiem nieznanego, i dopiero po jakimś czasie zdążywszy lepiej okoliczności całego zdarzenia, domyśliła się, że ów nieznanomy, którego wynagrodziła za mniemaną przysługę, sam był złodziejem, który widząc się odkrytym i obawiając się smutnych następstw dla siebie, gdyż w pobliżu znajdowali się ludzie, nie tylko, że zręcznym wykrętem wywinął się z trudnego położenia, ale jeszcze potrafił wyłudzić hojny datki.

LISTY POLSKIE NA POZCZIE

z ubiegłego tygodnia zaległe
763 Biegański Frank
782 Daluga Walenty
801 Grodzka Jgnacy
821 Kacowski Marcin
829 Koniarski Marcin
854 Milatowicz Wincenty
855 Michalec Józef
862 Nowacki Jan
870 Piotrowski Frank
Idąc na pocztę po zaległy list trzeba podać Ner. pod którym tenże jest umieszczony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Francya ściga się zbroją i już dwa korpusy wojska stoi nad Renem.

Arc. hr. Ledóchowski odebrał od Ojca Śgo. kapelusze kardynalski za swą wytrwałość.

Okręt parowy Gothenberg płynący pomiędzy Tasmanią i Australią zatonął na którym znajdowało się dużo ludzi a najwięcej kobiet i dzieci; do tychczas jest uratowanych z całego okrętu 22 osoby.

Kardynał Lorenzo Barili umarł w Rzymie.

Przy granicy fortecznej Figueras w Hiszpanii przyszło do zaciętej bitwy pomiędzy Karlistami i Alfonsistami która trwała przeszło 6 godzin, i w której padło przeszło 300 ludzi ze strony Alfonsa. Karliści ostrzeliwują miasto Oriá.

Król Alfons prosi pomocy innych narodów.

W Nowej Fundlandii takie spadły śniegi iż zmarzłych ludzi chowają tylko w śniegu nie mogąc ich dostać do ziemi.

* W Denver Colorado chega jeden stary murowany dom podnieść i jedno piętro podbudować dom rosnął i zabił jednego człowieka i wielu niebezpiecznie poranił.

* W Poughkeepsie N. Y. 7-go tm. spadł okropny śnieg, jakiego najstarsi mieszkańcy w tej okolicy nie pamiętają, który zawał pięć pociągów na kole żelaznej.

* W Pittsburghu tak samo spadł okropny śnieg przy nadzwyczajnym wietrze. Donoszą z bardzo wielu miejsc o nadzwyczajnym śniegu.

* W naszym mieście Chicago i okolicy spodziewamy się niebezpiecznej powodzi z przyczyny, iż cała okolica jest podzi z śniegiem do 15 cali, brzegi jeziora Michigan nie tylko zamrzły lecz górami lodowemi zaszcianowane. Przy robieniu otworu w górach lodowych dużo ludzi pracuje, niewiadomo czy zdążą porobić otwory przed przybyciem wody.

Nasz ziomek ob. Sherman jest niebezpiecznie chory oby tylko Bóg był łaskaw przy życiu i zdrowiu go pozostawić, bo byśmy Polacy nie tylko opiekunów ale i dobrego ojca wszystkich Polaków w Chicago stracili.

Geny targowe.

bardzo mało się zmieniły

| | |
|-------------------------|-------------|
| ZBOŻE | |
| Pszemica No 1. | \$ 0,891 |
| No 2 | 0,881 |
| No 3 | 0,831 |
| bez No | 0,781 |
| Kukurydza No 2 | 0,641 |
| No 0 | 0,63 |
| Żyto No 2 | 0,97 |
| No 0 | 0,92 |
| Jęczmień No 2 | 1,10 |
| No 3 | 1,06 |
| No 0 | 0,94 |
| Owies No 2 | 0,541 |
| No 0 | 0,501 |
| Perki (ziemiaki) beczka | 1,80—2,20 |
| Mąka w beczkach | 3,75—10,00 |
| MIESIWO | |
| Szynki. | 0,10 —0,111 |
| Wędzonka | 0,081—0,091 |
| Smalec | 0,07—0,101 |
| Wołowina | 0,081—0,22 |
| Łój | 0,81 |

PRZYPRAWY itp.

| | |
|-------------------|------------|
| Cukier | 0,081—0,17 |
| Kawa | 0,21 —0,35 |
| Korzenie rozmaite | 0,16—1,40 |
| Suszzone owoce | 0,7 —0,42 |
| Herbata | 0,40—1,45 |
| Sery | 0,08—0,171 |
| Miód | 0,10—0,25 |
| Wosk | 0,28 |
| Masło za £ | 0,18—0,33 |
| Jaja za tuzin | 0,20—0,30 |

OPAL.

| | |
|--------------|------------|
| Drzewa sążeń | 5,00—8,00 |
| Węgli tona | 4,50—10,50 |

DROBIAZG.

| | |
|-------------|------------|
| Indyki za £ | 0,14—0,161 |
| — w całości | 0,00—0,00 |
| Kury za £ | 0,13—0,14 |
| Kaczki — | 0,13—0,141 |
| Gęsi — | 0,05—0,08 |

Ogłoszenia.

SALON POLSKI
JERZEGO WITKOWSKIEGO
88 Mulberry str.
NEW YORK.

W. W. KIMBALL
GŁÓWNY SKŁAD

FORTEPIANÓW, ORGANÓW
i rozmaitych Instrumentów
MUZYCZNYCH

Narożnik **STATE & ADAMS** Str
CHICAGO Ill.

J. N. Winecki poszukuje Mieczysława Sobolewskiego mającego przebywać w Chicago. Kto wie o nim, niech raczy donieść pod adresem:

J. N. Winecki
122 Wall str Elizabethport N. J.

Fr. Lichtenberger
HANDEL WINA i LIKIERÓW

Zawsze dobra przekąska (lunch)
126. Fifth Ave.
CHICAGO ILLINOIS

Józef Wagner poszukuje swego szwagra Stanisława Buczyńskiego, który był przed sześciu laty w Milwaukee Wis.

Kto wie o nim niech będzie łaskaw donieść pod adresem:

Jos. Wagner 30 Mc. Henry str.
Chicago Ill.

A Wróblewski organista przy polskim kościele Św. Trójcy poleca się jako nauczyciel na fortepianie i skrzypcach i udzieli lekcji po bardzo umiarkowanych cenach.

A Wróblewski.
24 Cleaver Str.
Chicago Ill.

KALENDARZ POLSKI
na rok 1875 jest do nabycia w mojej księgarni po cenie 25 centów za jeden egzemplarz.

Henry Schœllkopf

Co tylko odebrano
Świerz holenderskie śledzie, anszowis, sardynki, serdele, ruski kawior importowany, i tu fabrykowany ser szwajcarski, limburski i domowej roboty, oraz edamski i ziołowy ser; niemiecki, francuski i angielski musztardę, najdelikatniejszą sałatę, oliwę i t. p. po najtańszych cenach.

232 & 234 East Randolph Str.
pomiędzy Franklin i Market Str.
w Chicago

MILWAUKEE MECHANICS
Ins. Comp.

Removed
to 141 La Salle Str.
J. B. BELOHRADSKY.

Salon do nabycia!

Pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliszej wiadomości zasięgnąć można u Właściciela

96 West Division Str.
& 382 Noble Str.

Fr. Olszewski

Doświadczony Hirurg w trzech wojnach
kuruje wszelkie choroby zewnętrznego

174 W. Lake Str. Chicago Ill.

Dr. JAKUBOWSKI.

POLSKI LEKARZ
No. 454 Milwaukee Ave. Chicago Ill.

Antoni Dykas z Peoria Ill. poszukuje żony swej Wiktorii Dykas, średniego wzrostu, włosów krótkich, oczu siwych, twarzy pociągłej, która nieszła potajemnie z Andrzejem Machowiczem, wysokiego wzrostu, czerwonej okrągłej twarzy, włosów kędzierzawych, blond, oczu ciemnych. Machowicz liczy lat 44, pozostawił swą prawną żonę w Lesel. Zbiegli oboje pochodzą z Galicji. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, raczy donieść o tem do Red. Gaz. Pol. w Chicago.

Polacy mieszkający w bliskości Nowego Yorku mogą się w potrzebach swych duchownych udawać do ks. Mielusznego pod adresem.

Rev. Mieluszyński.
Polish provost
130 Henry Str. New York city.

Rocznik pierwszy „Gazety Polskiej w Chicago“ jest już oprawiony i można go nabyć za cenę 3 dol. w mojej księgarni.

Kto 3 dolary prenumeraty za Gaz. Pol. w Chic. z góry zapłaci, temu przesyłamy natychmiast piękny prezent w przydatku.

W. Dyniewicz.

G. M Miller & Co.

poleca się
szanownej publiczności polskiej jako:
ADWOKAT, NOTARIUSZ i
POSREDAWNIK w kupnie lub sprzedaży własności nieruchomości (real estate agent)
143 W. Madison Str.
Narożnik Union Str.

WILLIAM BAUDER
HANDEL

zagranicznych i krajowych
Win oraz **Sikierow**

WSZELKIEGO RODZAJU,

19 North Union Str.
pomiędzy Randolph i Lake Str.

Chicago Illinois.

SYMBOLICAL CENTENARY CHART
OF AMERICAN HISTORY

Pod tym tytułem wydany został w N. Yorku przez naszego rodaka Juliana Horaina Obraz z chromo-litografowany o 12 kolorach, przedstawiający w symbolach, ważniejsze momenta z historii Amerykańskiej. Otaczają go bardzo podobne portrety znakomitych ludzi Ameryki, jako to: wojowników, mężów stanu, wynalazców, uczonych, poetów, w liczbie trzydziestu pięciu. Rozumie się, że na czele Washington, a obok niego nasz Kościuszko. Obraz ten — do którego jest dołączona Tablica objaśniająca — oprawiony w ramy, może i powinien być ozdoba każdego mieszkania; a prztem tak malutki i dorośli mogą mieć z niego pojęcie o historii St. Zjednoczonych! Życzący mogą go nabywać po cenie dwa dolary z przestaniem takowych udaje się listownie wprost do wydawcy pod następującym adresem: Julian Horain Esq. Hoboken N. J. (post office), a obrazów natychmiast w dobrym opakowaniu, przez pocztę odesłany zostanie. Dla biorących tuzinami odstępuje się rabat. Zwracamy także uwagę, że dotąd jest to jedne w tym rodzaju polskie przedsięwzięcie.

Polsko Niemiec
PRZEPRAWA przez MORZE

u Michała Majewskiego

520 MILWAUKEE Ave, narożnik NOBLE ulicy.

Kartyna okręta po najtańszych cenach.

Przesyłka pieniędzy pocztami niemieckimi, jakiegobądź ilości, załatwia się wprost w dom każdego odbiorcy.

Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wystawianie plenipotencji skutecznie się także.

Pieniądże niemieckie, tak w złocie jak w srebrze i papierach, kupują się i sprzedają.

Polecenia nadesłane z innych miejsc wypełniane bywają jak najpункtualniej.

Zgłaszajcie się więc do

Emila Josaphat

164 O. RANDOLPH STREET

— i —

do MICHAŁA MAJEWSKIEGO

520 MILWAUKEE Ave, narożnik NOBLE ulicy.

Zgłaszać się można i w Niedziele.

Paul Soboleski,

Notariusz Publiczny.

66 West Randolph str. Room 5.

Piotr Kiolbassa,

Notariusz Publiczny.

465 Milwaukee Avenue.

Tawerna Polska W. Nowackiego.

Jako i sala billardowa.

Trzecia Ulica N. 106.

w Nowym Yorku.

RADOM!

Tym Polakom, co mają po parę set dolarów, i mają chęć z małymi pieniędzmi zrobić korzystne farme, i zabezpieczyć przyszłość dla siebie i dla swoich rodzin, my proponujemy na sprzedaż obszar gruntów w południowej części Stanów Illinois i należących głównie do kompanii Illinois Central kolei Żelaznej.

Grunta te są pokryte lasem i podłożone pokładami węgla. Koloniści znajdują tam obfitość, wyborną rolę na zimowe pszenice, owoce, jarzyny i owoce. Wody wszędzie dość w strumieniach i w studniach. Klimat ciepły, zimy krótkie i łagodne. Targi najlepsze i pod ręką, koleje żelazne idą we wszystkie strony, a rzeki Mississippi i Ohio nie daleko od gruntów. Pomiędzy gruntami do 35 kopalni węgla są w operacji, kilka piecy do robienia żelaza są założone, słona woda w ostatnich czasach w głębi ziemi znaleziona i obszerna fabryka soli już jest założona.

Cena gruntów w ogóle od \$6 do \$10 za akier. Kto płaci gotówkę ten dostaje grunt za 10 procent taniej. Kto bierze na wypłatę, ten płaci jedne ćwierć kapitału i 6 od 100 procent na pozostałość przy kupnie; za rok płaci się tylko procent na pozostałość; przez dwa lata płaci się drugą ćwierć kapitału i procent, a resztę pieniędzy rozkłada się na trzy lata porówno. Deedy i kontrakty koloniści dostają od kompanii.

Polskie miasto Radom jest założone na Illinois Central K. z. Stacja wykonana, Kościół na tyle podniesiony, że msze święte mogą być odprawiane. Dzwonów domów wybudowano.

Pocztą jest już ustanowiona, tak, że wszelkie listy, gazety, i t. p. mogą być przesłane wprost do Radomia pod adres: Radom Washington Co. Ill.

Cyркуlarze i wszelkie szczegółowe objaśnienia będą posłane natychmiast każdemu kto nam swój adres przysła.

J. B. Turchin, Agent: Illinois Central R. R. Comp.

Wszelkie korespondencje maja by adresowane:

Mr. J. B. Turchin

Polish Colonization Agency

97 West Randolph Str.

CHICAGO ILL.

S. LAWINSKI Sklad Polski

WSZELKICH INSTRUMENTÓW
MUZYCZNYCH



JAKO TO:

FORTEPIANY, PIANINA, GITARY, ACCORDYONY, CONCERTINY, CLARINETY i t. p. dęte i rżnięte instrumenta, oraz stróń włoskie (prawdziwe rymki).

SKRZYPCE i inne rżnięte instrumenta wyrabiam samodzielnie (własnoręcznie).

Tak samo podejmuję wykonywanie wszelkich reperacji.

Naprawa i strój bywają wykonywane jak najszybciej, akuracnie po najprzystępniejszych cenach.

538 State Str. 538

pomiędzy 12-a a TAYLOR Ulicą.

KARTY OKRETOWE

Na Niemieckich lub Angielskich o okrętach z HAMBURGA albe BREMEN do NEW YORKU, BALTIMORE albe PHILADELPHII wystawiam po najniższych cenach, zarazem pośredniczę w odsejkach pieniędzy do starego kraju. Najmniejszą sumę pieniężną przesłać wprost do domu.

Antoni Schermann.

Róg BRADLEY i NOBLE Ulicy Chic. Ill.

[Założone w roku 1845.]

THE HOWE MACHINE Co.

(ELIAS HOWE JR.)

NA CAŁY ŚWIAT SŁYNNE



MASZYNY DO SZYCIA.

Generalny ofis na achodzie,

STATE i JAKSON ulica w Chicago

Stynne te maszyny do szycia i zawiesz od publiczności chętnie poszukiwane są najstarsze co do wynalazku i najpopularniejsze co do użytku. Odkryte wielką mechaniczną zdolnością Eliasza Howe Jr. „wynalazcy maszyn do szycia” posiadają one tyle przymiotów, że stoją wyżej od wszystkich wynalazków późniejszych tego rodzaju i że posiadają sławę na cały świat. Przymioty którymi maszyny te się zalecają są: szczerze wykonana konstrukcja mechaniczna, pojedynczość i łatwość obchodzenia się z niemi, moc, piękność i równość sztychu, elegancja i dokładność w wykonaniu szycia.

Warunki sprzedaży tych maszyn są jak najprzystępniejsze i zapraszamy wszystkich, by się przekonali o tem.

Nasza firma jest:

THE HOWE MACHINE Co.

STATE i JAKSON str. CHICAGO ILL.

N.B. Do miejsc, gdzie nasza firma nie jest reprezentowaną, przesłamy nasz ilustrowany cennik bez opłaty pocztowej.

E. B. FOOTE, M.D.

120 Lexington Avenue,

Cor. E. 28th St., NEW YORK,

An Independent Physician,

TREATS ALL FORMS OF

CHRONIC DISEASE,

AND RECEIVES

Letters from all parts of

the Civilized World.

BY HIS ORIGINAL WAY OF

Conducting a Medical Practice

HE IS TREATING

Numerous Patients in Europe, the

West Indies, the Dominion of

Canada, and in every State

of the Union.

ADVICE GIVEN BY MAIL

FREE OF CHARGE.

No mercurial medicines or deleterious drugs used.

Has during the past twenty years treated successfully nearly or quite 40,000 cases. All facts connected with each case are carefully recorded,

whether they be communicated by letter or in person, or observed by the Doctor or his associate physicians. The latter are all scientific medical men.

All invalids at a distance are required to answer an extended list of plain questions, which will be furnished by mail free, or at the office. A complete system of registering prevents mistake or confusion. Case books never consulted, except by the physicians of the establishment. For free consultation send for list of questions.

A sixty-page pamphlet of evidences of success sent free also.

Address Dr. E. B. FOOTE,

Box 788, New York.

AGENTS WANTED.

Dr. FOOTE is the author of "MEDICAL COMMON SENSE," a book that reached a circulation of over 250,000 copies; also, of "PLAIN HOME TALK," more recently published, which has sold to the extent of 70,000 copies; also, of "SCIENCE IN STORY," which is now being published in series.

CONTENTS TABLES

of all, excepting the first-mentioned work (which is out of print), will be sent free on application to either Dr. FOOTE, or the Murray Hill Publishing Company, whose office is 129 East 28th Street.

Agents—both men and women—wanted to sell the foregoing works, to whom a liberal profit will be allowed. The beginnings of small fortunes have been made in selling Dr. FOOTE's popular works. "PLAIN HOME TALK" is particularly adapted to adults, and "SCIENCE IN STORY" is just the thing for the young. Send for contents tables and see for yourselves. The former answers a multitude of questions which ladies and gentlemen feel a delicacy about asking of their physicians. There is nothing in literature at all like either of the foregoing works. "SCIENCE IN STORY" can only be had of agents or of the Publishers. "PLAIN HOME TALK" is published in both the English and German Languages. Once more,

Agents Wanted.

ADDRESS AS ABOVE.

Nepumocena Szeffler

POLSKA KRAWCOWA

Nr. 18 JANE Str.

drugi dom od Milwaukee Ave.

wykonuje wszelkie damskie krawieckie roboty podług najnowszej mody.

KARTY OKRETOWE!

Ściąganie Spadkobierstw, Przesyłkę pieniędzy wprost w dom do Polski Plenipotencje wystawia jak nataniej i przyjmuje asekuracje ognia

ERNST J. KNOBELSDORFF

NOTARIJUSZ PUBLICZNY.

No. 126 - 5ta Ave [ulica Wells] blisko Madison Ulicy, Pomieszkanie 337 Clybourn Ave

American Line

Ocean Mail Steamships.

Okręta jedynie tej linii płyną pod sztandarem amerykańskim.

Następujące: nowe, mocne, żelazne parowce pocztowe

PENNSYLVANIA

INDIANA

KENILWORTH

ABBOTSFORD

OHIO

ILLINOIS.

Odbywają regularną podróż pomiędzy PHILADELPHIA i LIVERPOLEM

zabierając pasażerów

po najtańszych cenach

do HAMBURGA, BREMU i na odwrót z tychże, i innych miast portowych.

Na okrętach tych znajdują pasażerowie wszelką wygodę.

Każdy z tych okrętów zaopatrzony jest w 10 pływadeł więcej do każdego czołna, jak po zwykłych innych okrętach, i w 900 pływadeł.

Pomoc lekarska i lekarstwa bywają udzielane bezpłatnie

Pasażerowie bywają wysadzani w Philadelphii do wygodnych dworców kolejki żelaznej, gdzie urzędnicy kompanii okrętowej i kolejni chronią ich od narażenia oszustów.

W Dworcu znajduje się Restauracja, biuro tykietowe i biuro wymiany pieniędzy, tak, że pasażerowie jadący do Chicago, mogą wsiadać wprost na kolejkę po wyjściu z okrętu, a w wygodnych wysłaniach wozach przebywają podróż w jak najkrótszym czasie.

Tykietów i wszelkich innych informacji udzieli

I. H. Milne

Western Agent.

138 LaSalle i narożnik Madison

ORAZ

ANTONI SCHERMANN

AGENCJA POLSKA Bradley 53 i Noble.



A. Kaminski

SKLAD

OBUWIA

JAKO TO

BÓTÓW, KAMASZY I TRZE-

WIKÓW.

Tak Damskich, jako i męskich

POLECA SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNO-

CI ORAZ ZAWIADAMIA, ŻE WSZELKIE OBSTA-

LUNKI WYKONUJE JAK NAJAKURATNIEJ I

PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.

503. Milwaukee Ave. 503

Pomiędzy Augusta i Noble Str.

CHICAGO ILL.

C. H. PLAUTZ.

NIEMIECKI

APTEKARZ.

N. 519 MILWAUKEE AVE

NAROŻNIK Noble Ulicy

Poleca Szanownej Publiczności

prawdziwy wótróbiany tran

Hamburgską Herbatę, importowaną

niemieckie bandażę, czyste wina i lik-

wory do użytku lekarskiego, sprowadzane

wprost niemieckie żołądkówki (Magenit-

tere), niezawodne, skuteczne lekarstwa

przeciw cierpieniom żołądkowym.

Zamówienia z prowincji (z Countów) za-

łatwiają się punktualnie i rzetelnie.

Przepisy (Recepty) wykonywane bywają

z wszelką starannością

Agencja Polska.

Ignacego Wendzinskiego

Północna w prostopółkule

Cesarstwo-niemieckim, austriackim

królestwo-węgierskim

H. Clausenius & Co.

Załatwia sprzedawę tykietów okręto-

wych na niemieckie, angielskie i ame-

rykańskie okręta parowe, oraz tykietów

kolejowych.

POŚREDNICZY w odsłonce pieniędzy do

Europy, w ściąganiu i wyskazywaniu spa-

dkobierstw (schedów) i t. p.

Parowce niemieckie są droższe od an-

gielskich, a amerykańskie są najtańsze.

NIEMIECKIE PAROWCE

zniżyły cenę przeprawy na

\$24,00

Kto chce swą familiją sprowadzić to

raz, kiedy wszystkie kompanie, ale to na

czas tylko bardzo krótki, zniżyły ceny

niech się zgłasza jak najprędzej do mnie.

I. Wendzinski.

588 18th str. (near Paulina).

St anisław Badura

Office Wegli i Drzewa

285 NOBLE Str.

przy Milwaukee Ave.

BRUKARNIA

WYDAWNICTWO

GAZETY POLSKIEJ

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

w Chicago

PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE

PRACE DUKARSKIE, A MIANOWICIE

Książki rozmaite

KALENDARZE

KONSTYTUCJE

A FISZE

CYRKULARZE

Polecam także pierwszą

Księgarnią Polską

w Ameryce!

Mając SKŁAD rozmaitych Książek

DZIEŁ Kłasyków Polskich.

SEOWNIKÓW, GRAMATYK

Polsko-Angielskich, Historii i Powieści

ludowych, Biblii, Żywoty Świętych, Śpiewni-

ków kościelnych i światowych, Książek do

NABOŻENSTWA, Elementarzy i Katechi-

zmów dla Szkół Katolickich. Bezpłatnie

posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 cen-

towej marki pocztowej.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

404 NOBLE przy Bradley ul.

west CHICAGO ILL.

Dr. Louis Saur.

OFFICE 513 MILWAUKEE AVENUE.

CHICAGO ILLINOIS.

C. F. W. Behl,

KRAWIEC MEZKI.

288 Clark Street,

CHICAGO.

Wykonuje wszelkie najwyborniejsze

obstanki z własnej materii sprowa-

danej z Europy i używając

Louis Schultze

SKŁAD MEBLI

poleca polskiej publiczno-

sci!!!

274 i 276 MILWAUKEE AVE

Franciszek Smentek

19 Fox Place

Polsko-kaszubski SALOON

J. D. LUNDY

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Poleca swoje złote, srebrne zegarki

inne wyroby złotnicze na

NOBLE ULICY 288

ROG Milwaukee ave